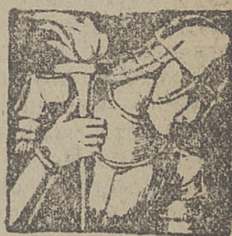
MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 215-11 Godziny przyjęć co dziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5: [illegible] 15-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 4 Sierpnia 1923 r. Nr 31.



Cena numeru 2.000 mk.

JAWORZYNA.

W zeszłym tygodniu zajmowała się Rada Ambasadorów raz jeszcze sprawą jaworzyńską. Roztrzygnięcie tej bolączki zostało znów odłożone, może aż do jesieni, do października, bo w każdym razie już po wizycie prezydenta Republiki Czechosłowackiej taticzka Masaryka w Paryżu, w Londynie, w Brukseli. Rada Ambasadorów znów po Piłatowemu obmywa ręce a nieszczęsna sirotka Jaworzyńska znów od Annasza w Paryżu odesłana do Kajfasza w Genewie, do Rady Ligi Narodów. W Genewie znów ma stanąć przed małym a potem wielkim Aeropagiem a obie strony procesujące się mają znów roztoczyć swe argumenta. Jeżeli to nie pomoże, urocza ale za młodu już tak losem doświadczona Jaworzyna-Prestiżyna pojedzie znów do Hagi i tam stanie przed Najwyższym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej. W każdym jednak razie jeszcze długo nie będzie ustalone komu ma przypaść definitywnie ta sirotka czy czeskiemu Taticzce czy Mamiczce polskiej; zanim ta skłócona para się pogodzi, przed-

tem musi być zdecydowane komu to dzieciąteczko na edukację przypadnie... Rzecz jak widzimy zaczyna być cokolwieczek już nudna, dłużąca się i denerwująca i zaczyna co się zowie ośmieszać wszystkie czynniki zagraniczne, które w tej sprawie mają coś do powiedzenia.

To ustawiczne odwlekanie grożącego obu stronom Salomonowego wyroku powinno wreszcie właśnie te obie strony otrzeźwić i oprzytomnić. To ostatnie odroczenie jest już w najwyższem stopniu irytującem... droczeniem, jeżeli się nadto okaże, że prawdą jest to, co nam komunikują z Paryża o nowym fortelu i kruczku w proponowanem roztrzygnięciu tj. że Rada Ambasadorów nie zgodziwszy się na kompromis Komisji Delimitacyjnej z 25 września 1922 r., przychylnie odniosła się do projektu p. E. Benesza polegającego na tem, że jako granica między Polską a Czechami pozostaje zatwierdzona ta z 28 lipca 1920 r., a wzamian za to Czechy „wynajmują" Polsce na lat 99 obszar przez Komisję delimitacyjną 25 września 1922 r. Polsce już przyznany. Taki „dowcipny" fortel a nadto godność członka Rady Ligi Narodów p. Beneszowi ofiarowana mają uratować jego pozycję w Pradze, zagrożoną przez nieustanne ataki Kramarzowców nieprzejednanych i kłapiących złowrogo zębami na samo wspomnienie Polski; równocześnie i wilk ma być syty i koza właśnie nie cała odejść ma wedle delimitacyjnego projektu do Polski na 99 lat....

Ostatecznie choć to tylko wybieg... nieco podstępny, niegodny i śmiesznawy to jednak i na to „wynajęcie" chyba może zgodzićbyśmy się mogli, dla świętego spokoju, byle sprawa raz już spadła z wokandy i przestała drażnić i jątrzyć, byle ten olbrzymi kamień niezgody, ten głaz, raczej zwał głazów został już raz usunięty z drogi, na której mają się zejść wreszcie Lech i Czech i podać sobie łapy do zgody. Tak bowiem wielki, żelazny kapitał dobrej woli ku sąsiedzkiej zgodzie zebrał się w cierpliwej, ustępliwej, hojnej i nieliczącej się społeczności polskiej, że choć mamy nadal głębokie poczucie krzywdy i straty (nienaprawionej wcale projektem komisji delimitacyjnej z 25 czerwca 1922), to jednak machnąwszy ręką po wielkopańsku, wyciągamy tę rękę ku zgodzie. Byle tylko doszło i z Czechami do god cordial understanding, do akordów wieczystej przyjaźni i rodzinnej zgody, gotowi jesteśmy akceptować i to minimum rewindykacyj polskich na tej południowej okrainie! Ale też to jest maximum! najdalsze maximum naszej ustępliwości! W tym sporze o mur graniczny my coraz mniej mamy z Cześnika Raptusiewicza, ale też chcielibyśmy aby Czesi coraz mniej używali forteli i kruczków zaciętego Rejenta Milczka...

Pan dr. Kramarz, nadal jeszcze Kramarinskij w swej mentalita panslavistica katkoviana, nadal jeszcze zadzierzyście i organicznie „tierpit" nas nie mogący, wygłosił kilka tygodni temu mowę polityczną, gdzie znów poraz X-ty powtórzył odmawiając nam wszelkiego prawa do Jaworzyny — Prestiżyny, że „Polacy dostali wogóle znacznie więcej, niż się tego kiedy-

kolwiek spodziewali". Nie mamy specjalnie za złe leaderowi suppernacjonalistów czeskich tego zdańka. Nie jest ono oryginalne zresztą. Powiedział to dwukrotnie nasz były Naczelnik Państwa i pierwszy marszałek J. Piłsudski raz w rozmowie z p. Parnesem z „Observera", drugi raz w oficjalnej uroczystej mowie w Katowicach; zdańko jak tyle tyle innych wyjątkowo niezgrabne, fatalne i niepoczytalne. Mają tedy prawo nasi antagoniści powtarzać za Piłsudskim zdanie o Polsce nad wszelkie spodziewanie wielkiej, za wielkiej. Historja dopiero osądzi czy i to niemądre i liche powiedzenia nie ma jednak swojego sensu i racji..., jeżeli chodzi o nasze terytorja na Wschodzie (Bismarck w r. 1871 i później: dajmy Francji jak najwięcej kolonji... niech się Francja wycieńcza w kolonjach)...

Jeżeli jednakże chodzi o południowy zachód, o południe, o terytorja z Czechosłowacją graniczące, to tutaj, wyście panowie bracia Czesi dostali cokolwiek chyba więcej niżcie się spodziewali i tutaj chyba może my mamy prawo powiedzieć wam wreszcie, hamując zniecierpliwienie, żal, gorycz, smutek, nagromadzone w sercach: „Teraz dosyć! ani piędzi ziemi, ani jednej regli, ani jednej turni! Dosyć!" Nie będziemy już drapali w cieszyńskiej zabliźniającej się ranie! Nie chcemy niczego wspominać, gotowiśmy o wszystkiem zapomnieć, końce w wodę, sza, co było a nie jest nie pisze się w rejestr. Nie wypada nam atoli zapominać, że to wy dostaliście dolinę Popradu, dostaliście Czaczę, węzłowisko na Orawie t. j. klucz do Zachodnich Karpat, że wy dostaliście Karwinę, Frysztat, Jabłonkę, Trzyniec, kolej Boguminską całą, Babiej Góry piękniejszą część, Głodowkę ze stacją kolejową, dostaliście różne różności „nad wszelkie spodziewanie"! Oczywiście nie wypomina wam się tego, broń Boże, tylko przypomina, skoro wy o tych nigdy nie spodziewanych, nigdy dziesięć lat temu nie zamarzonych nabytkach tak ochoczo jakoś zapominacie. W każdym jednak razie właśnie tu, w Tatrach spadły wam na podołek same złote jabłka! Dwadzieścia sześć uzdrojowiskowych miejscowości, klimatycznych i turystycznych stacyj, źródlisk mineralnych, „łaźni", „badów", „rivier", europejsko nie przez was zmontowanych, z szwajcarska pourządzanych. Wy posiedziciele takich wspaniałych łańcuchów górskich tam u siebie, w kraju etnograficznie waszym! dostaliście prawie całe Wysokie Tatry w wasze ręce i wy kochani przyjaciele macie, powiedzmy sobie: cierpliwość i upór przekory swarzyć się, handryczyć i pieniaczyć się z najbliższym wam rasowo narodem o ten płachetek ziemi, o te skałki, wirchy, regle, lasy, które dla 30 miljonowego narodu nie są żadną kwestją podrażnionej ambicji narodowej o li tylko pretium affectionis, ale mają walor integralny, realny pozytywny jako rozszerzenie płuc państwa, jako przyrodzone naturalne sanatorjum lecznicze dla tysięcy i kroci, jako uzdrawiające terytorium sine qua non... non possumus!...

Jest wśród nas w Polsce duży szereg działaczy i publicystów, którzy przyjaźń i bratnią ugodę z Czechami uważają

nie za jakiś punkt programu politycznego, punkt relatywny i zmienny zależnie od historycznych okoliczności, ale wprost za dogmat, nie za postulat a za pewnik matematyczny, za dziedziczny kategoryczny imperatyw. Są wśród nas tacy, którzy od dwudziestu lat entuzjazmując się dla wielkich kulturalnych przymiotów tego szczepu słowiańskiego, dla tego co w Czechach jest „szkockiego", twórczego, zachodnio-europejskiego, nie zrazili się nawet tymi najprzykrzejszemi „nielojalnościami" od lat kilku chronicznie się powtarzającemi (ku niesłychanemu gaudium Berlina, Budapesztu, Wiednia, Ck krakauerów, mafji pansemickiej na globie i naszej Askenazji) ale wytrwale, uparcie i ryzykownie prononsowali się w obronie, w rzecznictwie nawet fatalnych poczynań, awanturnictw, protegowań i intryg rozmaitych ukraino-filskich czy prosowieckich Metterniczków, wszystkie te obrzydliwostki kładąc na karb „niemowlęcych przypadłości" krzepkiego imperjalizmu i usprawiedliwiając je jako rewanż za nasze polskie inklinacje do gularzu i tokaju, za nasze protegowanie nowego niepodległego państwa druciarzy i pastuszków, za nasze stare enkaenizmy i habsburgomanje...

Ale teraz ci nawet, właśnie ci wasi najwytrwalsi, najzagorzalsi i nie wstrząśnieni niczem najwierniejsi, obserwując z bólem i żalem, jak niemożliwie długo przeciąga się to pieniaczenie wzajemne, to bicie się na ulicy dwóch małych wróbelków o „skarb wcale nie wielki" o ziarnko skalnego terytorjum, ci właśnie, przez naszych meteków i mechesów przezywani „panslawistami", ci którzy piastują czy pielęgnują niejako ideową spuściznę po Smolkach i Lubeltach, ci którzy na każdym punkcie mapy środkowo- i wschodnio- europejskiej widzą paralelizm interesów polskich i czeskich, ci właśnie odzywają się do was nadal serdecznym, ale mocnym i poważnym głosem: zaprzestańcie!... zgódzcie się!.. odstąpcie z tego, z czego przed nieszczęsnym lipcem roku 1920 byście bez słówka protestu byli odstąpili, odstąpcie z tego, co delimitacyjna komisja nam ustąpiła i na co z ciężkim sercem, zrzekając się reszty i piękną rekompensatę wam ofiarując, wreszcieśmy się zgodzili, poprzód naszych lokalnych egzaltados temperując i do ich poczucia ogólnopaństwowego interesu znalazłszy argumenty i drogę.

Niech wreszcie i u was zamilkną rozkrzyczane szowinistyczne, nieprzejednane Szpaczki i Kafki, niech tacy zaperzeni panowie jak p. poseł Kruszewski lub p. senator Kowalik zajmą się inną „kwestją palącą" i gdzieindziej popisują się swymi drewnianymi szabelkami!.. Zaniechajcie rywalizowania z Madziaronami w judzenie na nas poczciwych, ale biblijnie prymitywnych Słowaków [1]), jednem słowem opamiętajcie się już panowie bracia.., (nie „bratanki i do dziewki i do szklanki").

---

[1]) Patrz ohydne artykuły Slovenskiego Vychodu, Bratislawskich Nowin, Robotnickich Nowin, Narodnich Nowin, i „Slovaka" ks. Hlinki.

Wszystko co jest w Europie za nowym układem stosunków, wszystko co i Czechom i Polakom głęboko, istotnie sprzyja domaga się od obojga narodów jak najprędszego: „desarmement des haines“ i podania sobie rąk do zgody. Jest prawdą że rodzinne zadry i swary bywają najzajadlejsze, ale jest też bezwzględną prawdą, że od uzgodnienia tych dwóch nowych państw zachodnio-słowiańskich, na tej samej cywilizacji łacińskiej wyrosłych zawisła stabilizacja pokoju w tych okolicach Europy.

Nie godzi się nam o tę cząstkę Spiszu Jagiellońskiego o tę ziemię Zawiszy Czarnego, o ten fant, na którym ongiś Austrja oparła swoją demoniczną intrygę rozbiorową iść rozjuszonym i rozsierdzonym do obcego wójta... do Hagi czy do Genewy i nie godzi przedłużać i prolongować tej krewniackej wesołej wojenki dyplomatyczną ad infinitum. Pewne solidne ustępstwa już sobie wzajem w przeciągu tych kilku lat zrobiliśmy: Czesi nam pomogli walnie w Górnośląskiej reanneksji, my na Orawie poczyniliśmy też koncessję piękną; 7 Listopada r. 1921: umowa czesko-polska jest też datą ważną w ustosunkowaniu obu narodów. W tym kierunku musimy iść dalej, unikając oczywiście takich obłędnych wybryków, jak artykuł z 23 Czerwca w Ceskim Slowie, jak wiece w Nowej Wsi, jak obchody ku czci Petöfiego w Warszawie lub rozdymanie megalomanji tam ukraińskiej tu słowackiej....

Tylko więcej zaufania w obopólnych stosunkach i mniej kłamliwych bajek! Niech w Pradze nie rozszerzają koguty antypolskie fałszywych wiadomostek, że w Polsce Piłsudski lada chwila zamachnie stanem, wróci na stolec i urządzi drugą wyprawę na Kijów i niech nie kolportują głupjutkich bajd, że Jaworzynę Hohenlohego Polacy przeznaczyli na letnią rezydencję dla „ukochanego Marszałka“ po zwycięskich wojnach z Moskalami, z Litwinami i z Czechami... Wszystko to bajdy ćwierkane przez wasze szowinistyczne Spaczki i Kafki. Ani on ukochany, ani nie wróci, ani wojen żadnych słowiańskich polska „klika belwederska“ nie przygotowuje. Dobre stosunki z dzisiejszą Polską są już teraz dobrym i pewnym interesem oraz... dziejową od tysiąca lat koniecznością, kategorycznym, dziedzicznym od wieków musem.

Jaworzyna zaś choćby w tej przepołowinie i w tym raczej fragmencie jest nam potrzebną bezwzględnie, nie jako objekt prestiżu, ambicji, dumy, podrażnionej godności, ani też jako Oblęgorek dla Piłsudskiego.

Jest nieodzownie potrzebna, niezbędna dla całego narodu jako mocny, na skalistych fundamentach kładziony most zgody z Czechami, na którym dopiero podamy sobie ręce w bratnim wieczystym uścisku już połączone.

Innego mostu niema.

Adolf Nowaczyński.

„Walka trzech braci mitycznych: Lecha, Czecha i Rusa już się skończyła. Wszyscy trzej pomarli i daremnieby teraz kto chciał w imię starej nienawiści narodowej podżegać ich potomków jednych przeciw drugim”.

Adam Mickiewicz.

(Wykład w College de France 27 Czerwca 1843 roku.)

O GRANICĘ TATRZAŃSKĄ RZECZYPOSPOLITEJ.

(W skróceniu).

...Gdyby uchwała Komisji Międzysojuszniczej Delimitacyjnej [1]) została zatwierdzona ostatecznie przez Radę Ambasadorów, otrzymalibyśmy mniej więcej dwie trzecie spornego obszaru, bo do Polski wróciłaby cała Dolina Białej Wody z wszystkiemi odnogami (doliny: Żabich Stawów Białczańskich, Czeska, Kacza, Świstowa i Rówienki), następnie pasmo Jaworowych Sadów z Szeroką Jaworzyńską i Doliną Szeroką, oraz wąski pas Doliny Jaworowej na zachód od potoku. Nie weszłyby zaś do Polski doliny: Sucha, Czarna, Kołowa, Jagnięca i Koperszady, z łańcuchem szczytów od Lodowego po Kopę, oraz całe pasmo Tatr Bielskich.

Sama wieś Jaworzyna stałaby się z wyroku znowu Salomonowego *tatrzańskim Cieszynem*, bo o ile można przypuszczać z niejasnego komunikatu, podzielonoby ją potokiem na część polską i czesko-słowacką.

Nadto oddalibyśmy Czecho-Słowacji dwie gminy z polskiego Spisza; Kacwin i Niedzicę (z zamkiem, czy bez zamku?) z blisko dwutysięczną ludnością w myśl ugodowego hasła przywódcy Słowaków, ks. Hlinki: „Za skały — dusze“.

Uchwała, czy wniosek Komisji Delimitacyjnej *jest dla nas niesprawiedliwy i tak samo dyplomatyczny, choć nielogiczny, jak postanowienie Rady Ambadorów z dn. 28 go lipca r. 1920.* T. zw. terytorjum Jaworzyny (t. j. ten odcinek powiatu kiezmarskiego, który był przyłączony do obszaru plebiscytowego ze względów topograficznych) stanowi geograficzną i gospodarczą całość niepodzielną. Tylko dążeniem do kompromisu za wszelką cenę wytłumaczyć sobie można stanowisko Komisji Delimitacyjnej, złożonej z ludzi światłych i sumiennych. *Józef Diehl.*

PROF. JAROSŁAW BIDLO.

(„Tribuna“ z 17 czerwca: Zbliżenie czesko-polskie a Jaworzyna).

„Wszędzie odczuwa się potrzeba tego, aby między Czechosłowacją a Polską nastał stan spokojnego sąsiedztwa i wymiany płodów duchowej i materjalnej pracy, *ale przeszkadza*

---

[1]) Z dnia 25 września 1922 r.

temu mały wrzodzik, pagórek Jaworzyny, o którym przed pewnym czasem u nas nikt nie wiedział, do czasu, kiedy to miejsce *nieostrożnie rozdrapał pewien pan poseł*. Wywołał gorączkę w narodzie czesko-słowackim, która objęła i naród polski tak, że nie można osiągnąć przyjaznych stosunków, chociaż likwidacja jest niezbędna. Czescy i polscy uczeni, literaci, artyści niecierpliwie oczekują momentu, kiedy będą mogli nawiązać i odnowić przerwane stosunki, a dla czeskiego przemysłu, handlu i wogóle państwa *wojna jaworzyńska* (sic) oznacza ogromne straty i im dalej, tem większe pogorszenie się perspektywy znalezienia w Polsce mocnych podstaw dla swoich interesów. . . . .

To, co Kutrzeba zakomunikował mi ustnie przy obowiązkowem spotkaniu w Krakowie zgadza się zasadniczo w zupełności z tem, co niedawno o stosunku czesko-polskim napisał w swojej cennej broszurze „Nasza polityka zagraniczna" (Kraków, 1923): „Cała sprawa Jaworzyny — to nie interes, który chce zrobić Polska, ale kwestja uczucia, a jednocześnie próba dobrej woli czechów". Gorsze jednak, zdaniem Kutrzeby, jest to, co się dzieje na Śląsku. . . . .

„Że posiadanie Jaworzyny zagraża strategicznie Czechom, to uważało się w Polsce za argument humorystyczny..." *co też oczywiście* jest prawdą. . . . .

Uważałem kwestję jaworzyńską (o szkołach śląskich nie trzeba się rozwodzić, że wina jest po naszej stronie) za wielki nasz błąd, ale dopóki na własne oczy nie przekonałem się o faktycznem sposobie myślenia polaków, postępowałem z rezerwą. Teraz, kiedy poznałem jak wygląda obecnie społeczeństwo polskie, uważam za swój obowiązek powiedzieć swe zdanie nawet za cenę kamienowania i tak modnego u nas oskarżania o zdradę. Panowie, którzy ten niepotrzebny spór z Polską wywołali, aby wzmocnić pozycję swego stronnictwa, albo podkopać stanowisko odpowiedzialnej osoby, niech sobie uprzytomnią, że w ten sposób szkodzą sprawie czeskiej i słowiańskiej na całe pokolenia.

„NIKŁA STAWKA"... WEDŁUG p. BENESZA.

(Ludwik Naudeau w „Illustration" z 9 czerwca, 1923 r.).

— Gdyby te dwa państwa szły razem, tworzyłyby całość obejmującą 42 do 42 miljonów mieszkańców i mogłyby w ten sposób tworzyć przeciwwagę dla jakiegokolwiek mocarstwa. Nasze uczucia i nasze potrzeby polityczne skłaniają nas ku temu by pragnąć tej łączności... Czy ona jednak istnieje?

. . . .

P. Benesz mówił mianowicie:

— Rzeczywistość bez ogródek wygląda tak, że Jaworzyna nie przedstawia *żadnej wartości ani dla Czechów, ani dla Polaków*. Jest rzeczą zbrodniczą, by dwa narody kłóciły się od

dwu lat o stawkę tak nikłą. Nieszczęście w tem, że w obu krajach skrajni nacjonaliści pochwycili tę sprawę, podstawiając, zamiast głosu rozsądku, głosy namiętności i ducha stronniczego....

— Polska powinna wierzyć w naszą przyjaźń, którą przejściowe spory nie mogą zachwiać...

„TRIBUNA" O POLONOFILU BENESZU.

(N-r z dnia 28 czerwca r. 1923).

„Współpraca obu naszych narodów wydawała się tembardziej konieczna, że dr. Benesz nie pominął żadnej sposobności zarówno sam we własnej osobie, jak w spół z całym rządem czechosłowackim, żeby złożyć świadectwo lojalnego stanowiska wobec Polski i ostatecznie ustalić wytyczne dla współpracy obu narodów. *Polityka min. Benesza w stosunku do Polski była w ostatnich 3-ch latach nie tylko przychylna, ale wprost polonofilska.* Polski min. spraw zagran. Seyda prawdopodobnie sam jest tego zdania że *dr. Benesz rozbroił sam siebie, kiedy w sprawie Galicji Wschodniej i Górnego Śląska uczynił więcej,* aniżeli to nakazywał obowiązek lojalnego sprzymierzeńca.

JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI:

(„Tatry Parkiem Narodowym" w „Wierchach").

„Tuszymy, że rozstrzygnięcie sporu o Jaworzynę przyniesie nam znaczne zwiększenie tatrzańskiego obszaru, *kilka dolin pierwszorzędnej piękności i oparcie o główny grzbiet Tatr Wysokich.*

Nie bylibyśmy warci klejnotu, gdybyśmy go uszanować i zachować nie umieli. Pod jakimkolwiek hasłem toczy się spór, czujemy wszyscy dobrze, że właściwym jego przedmiotem są wartości idealne i że one to przeważają wszelką materjalną kalkulację. To ogólne poczucie powinno być dobrą wróżbą dla sprawy ochrony i jej najwłaściwszej formy to jest „rezerwatu" czyli Parku Narodowego".

PROF. WŁADYSŁAW SZAJNOCHA:

(„Czas" z września 1919).

„Strata więc tej części Spisza byłaby dla nas niepowetowana. Byłaby to nawet podwójna strata, nie tylko jakich 800 do 900 kw. klm. z 20-stu kilku wsiami i miastami, zamieszkałemi prawie wyłącznie przez zwartą ludność polską, ale strata także nader dotkliwa południowo-wschodnich słonecznych stoków tatrzańskich, *strata obszarów tak nam potrzebnych na letniska i sanatorja dla całej Polski,* strata cieplic w Drużbakach i szczaw w Nowej Lubowli, strata tak cennego rybołówstwa w Popradzie, który według tej decyzji dopiero poniżej Leluchowa prawym brzegiem należąc do Polski, lewym zaś do Piwnicznej byłby zawsze dostępny dla Czechów t. j faktycznie dla nas bezwartościowy. Nie pojmujemy rzeczywiście tej decyzji komisji Cambona, która przecież znać musi nasze etnograficzne i historyczne prawa do tej części Spisza,

a zarazem nasze najważniejsze gospodarcze potrzeby, *i tej decyzji przyjąć nam nie wolno* bez narażenia na szwank przyszłego zdrowia całej ludności państwa polskiego, której się należą niezaprzeczalnie co najmniej całe południowo-wschodnie stoki tatrzańskie.

Musimy więc przeciw tej decyzji komisji Cambona, jak najenergiczniej zaprotestować, musimy zaapelować do sprawiedliwego poczucia Najwyższej Rady w Paryżu, musimy wytężyć wszystkie nasze siły — polskiej delegacji w Paryżu i prezydenta Paderewskiego — aby Czadecki okręg i *na Spiszu dolinę Popradu ocalić* i zapewnić Polsce, jeżeli nie odrazu bez plebiscytu, to przynajmniej w drodze plebiscytu oba rdzennie polskie obszary".

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI:

(„Jaworzyna dla Polski" w świeżo wyszłem, przepięknem wydawnictwie „Wierchy". Nakładem Lwowskiej Sekcji Towarzystwa Tatrzańskiego).

(W skróceniu).

Chodzi bowiem o ułożenie się stosunków między Polską a Czechosłowacją, stosunków niezbyt pomyślnych, gdyż polegających na oporze rządu praskiego w załatwianiu sporu, w którym po stronie polskiej stanęła olbrzymia większość opinji europejskiej, ostatnio zaś czynniki polityczne, mające wpływ na załatwienie tej sprawy, a więc w pierwszym rzędzie Rada Ambasadorów, wydająca do niedawna orzeczenia prawie wyłącznie niekorzystne dla nas. Ten zwrot musiał nastąpić po dokładnem poznaniu sprawy.

Tem boleśniej uderza pewne *zaniedbanie do niedawna tej kwestji w prasie polskiej* wynikające z niezdawania sobie sprawy z tego, co to jest sprawa Jaworzyny. Wszak obojętność i lekceważenie posuwano niekiedy do tego stopnia, że z piór przelewały się na łamy prasy polskiej wyrażenia wręcz szkodliwe nietylko dla sprawy ale i dla ogólnego całokształtu naszej zagranicznej polityki, a wyzyskiwała je skwapliwie prasa i dyplomacja czeska, podsuwając je delegatom aljanckim, przez co nasi delegaci w sprawie jaworzyńskiej *głównie zwycięski w tej sprawie p. major Bronisław Romaniszyn* i p. prof. dr. Walery Goetel stawali często wobec sytuacji pozornie bez wyjścia.

Nie jest to zatem spór o jedną wieś lub osadę w tym wypadku Jaworzynę, lecz o wielkie połaci Tatr Spiskich z wielu szczytami i dolinami, tworzące obszar dworski, będący w posiadaniu Hohenlohego, a posiadający tylko zarząd w miejscowości zwanej Jaworzyną (Spiską). W majątku tym, zagospodarowanym świetnie, znajdują się bardzo obfite lasy i pastwiska (rolnych obszarów wcale niema), bogaty mimo klęski wojennej zwierzostan, liczne tartaki i papiernie. Na podstawie materjałów polskiej komisji granicznej statystyka obszarów jaworzyńskich przedstawia się jak następuje: 400 mieszkańców i 14.415 morgów ziem, z czego na skały przypada 6.129, na lasy 5.713, na pastwiska 1.159, na łąki i glebę uprawną 400 morgów.... Obejmuje ten majątek kilkanaście wielkich i małych dolin, z których pierwsze miejsce zajmują doliny Białej Wody i Jaworzyna, oraz liczne regle i szczyty, których rdzenny łańcuch stanowi naturalną granicę tego obszaru, znajdującego się pomiędzy obecną granicą a projektowaną przez Polskę.

Musimy zaś zważyć, iż ludności tej, jeszcze narodowo niezbyt uświadomionej jest obojętne, czy należałaby do Słowacji czy do Polski, byle pozostawała w łączności z Jaworzyną. Nie na to zaś walczyliśmy o Spisz, aby zyskać wrogów, a potem może pozbyć się ich, lub wraz z nimi stracić nabytki na Spiszu. Mieszkańcy przyłączonych do Polski wsi spiskich nie mogą żadną miarą mówić o błogosławieństwie

swego polskiego obecnie obywatelstwa, jak długo stosunek ich do Jaworzyny nie stanie się normalnym i ścisłym.

Obszar Jaworzyny jest właściwie odcięty od Słowacji. Jedyna komunikacja kołowa może odbywać się wyłącznie przez przełęcz Zdziarską i to nie przez cały rok. Wcześnie opadające wielkie śniegi nikną bardzo późno.... Inne przełęcze dostępne tylko są wysokogórskiej turystyce, tymczasem od strony polskiej łączy się obszar jaworzyński dwoma drogami przez Jargów i Białkę z Nowym Targiem i *Łysą Polanę z Zakopanem*. Są to drogi nadzwyczaj wygodne.

Zbadali eksperci i komisarze aljanccy jak najdokładniej cały teren jaworzyński w kilkakrotnych zbiorowych i jednostkowych wizjach lokalnych, a widząc, że te argumenty nie natrafiają na konsekwentną lojalność w rządzie czesko-słowackim *wydali na posiedzeniu w Cieszynie w dniu 25 Września 1922 r. jednomyślną opinję*, według której obszar jaworzyński uległ podziałowi: z górą $^1/_3$ część obszaru pozostaje przy Słowacji, mniej więcej $^2/_3$ mają być wcielone do Polski [1]).

Granica ta jest krzywdząca nas; nigdy nie uznamy jej też za wolną od zarzutów, ponieważ podobnie jak granica dotychczasowa jest w bardzo znacznej części granicą wolną, *a terytorjum zachowane dla Słowacji będzie nadal od niej faktycznie odcięte*. Jest też, względnie będzie, *przeszkodą w całkowitem przeprowadzeniu planów rezerwatowych w Tatrach*, o ileby specjalna konwencja polsko-czesko-słowacka nie doszła do skutku. Mimo to jednak perspektywy dla przyszłości Jaworzyńskiego obszaru w Polsce są zbyt wspaniałe, abyśmy nie mieli w drodze rekompensaty odstąpić Słowacji dwóch wsi również należących geograficznie i gospodarczo raczej do Słowacji, niż do Polski. Mowa o Kacwinie i Niedzicy, z której jednakże pozostanie przy Polsce obszar dworski z zamkiem nad Dunajcem naprzeciw Czorsztyna, przyczem gościniec prościutki prowadzący przez Niedzicę byłby również wspólny, podobnie jak gospodarczo ważny gościniec z Łaps. W ten sposób pozbywamy się zresztą ludności kacwińskiej i niedzickiej (2000 głów) istotnie pokrzywdzonej przez należenie do Polski. Zmniejszamy ilość malkontentów.

Jeżeli zaś istnieją wszelkie objektywnie słuszne i logiczne argumenty, które przemawiają za zwrotem Polsce tych górskich ziem, które: a) historycznie były polskie, b) duchowo są ściśle z Polską związane, c) materjalnie są Polsce potrzebne, d) przyniosą Polsce korzyści moralne i materjalne, to uznamy walkę o Jaworzynę za moment pierwszorzędnej wagi. *Przez jej odzyskanie wzmoże się polski i obcy ruch turystyczny*. Będzie to znaczne *odciążenie dla Zakopanego i jego okolicy*. Stanowić to będzie dalszy ciąg chlubnej polskiej turystyki, która zdobyła na terytorjum czesko-słowackich obecnie Tatr szereg nieznanych dróg i szczytów, gdy o podobnych czynach czeskiej turystyki mowy być nie może, a czego nie zastąpi przemianowanie Gerlach na... kopiec czeskich legionarzy.

Przez odzyskanie Jaworzyny będziemy mieli możność urządzenia oczywiście na sposób europejski niedaleko tej miejscowości, powyżej Jurgowa stacji klimatycznej i to z klimatem łagodniejszym niż klimat Zakopanego.

Jaworzyna i tylko ona jest w stanie przynieść nam te korzyści. Innego miejsca na stworzenie wysokogórskiej miejscowości klimatycznej jak w północnej części obszaru jaworzyńskiego, niema wogóle w polskich Tatrach; wszędzie bowiem znajdujemy przestrzenie odsłonięte od północy, a więc nie zabezpieczone przed chłodnemi wiatrami północnemi i dlatego nie nadające się do założenia letnisk. Ocenili to

[1]) Instrukcja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. daje aljanckim komisarzom delimitacyjnym: tout pouvoir pour présenter a la Conference des Ambasadeurs les modifications qui lui paraitraient justifiées par les interêts des particuliers ou des conmmunautés dans le voisinage de la ligne frontiere.

Czesi, którzy jeszcze przed ukończeniem sporu wszczęli zbiórkę kapitałów, aby w Jaworzynie utworzyć stację klimatyczną i to jak sami twierdzili dla Polaków, a to ze względu na łatwość komunikacji z Polską. Byłoby nie do darowania, gdybyśmy w polskich Tatrach mieli opłacać przybytek swego zdrowia obcą walutą...

PROF. J. SOSNOWSKI.

(z broszury: „O Jaworzynę" 1922).

„Tymczasem wystarczy rzut oka na mapę i do statystyk oficjalnych, aby się przekonać o prawdziwości dat podawanych przez dzienniki polskie, że obszar, którego z górą Polska ma 17 klm. długości, 8 klm. szerokości w najszerszem miejscu, że obszar ten obejmuje $^1/_6$ część Tatr pozostających w Czechosłowacji, że obszar zgłoszony przez Polskę ma 16.685 morgów powierzchni, a ofiarowane rekompensaty 8.056 morgów, a więc powierzchnia Jaworzyny przewyższa je tylko dwukrotnie. To jednak stwierdzić należy, że gdy terytorja mające być odstąpionymi Czechosłowacji obejmują jak to już wspomniano w całości pola orne, las i łąki, to z powierzchni Jaworzyny jest przeszło 6.000 morgów skał, 2.000 morgów hal, 360 m. łąk, 5.700 m. lasu, a zaledwie 50 m. ornej ziemi, a więc nadwyżka ta jest tylko o owo 6.000 morgów nagich skał i turni, o które mimo ich piękności z punktu widzenia ściśle gospodarczo-granicznego, strona polska nie miałaby podstawy ubiegać się, gdyby istniała geograficzna możliwość oddzielenia ich od tego kompleksu pastwiskowo - leśnego Jaworzyny, który jest niezbędny dla egzystencji polskich wsi spiskich...

. . . .

Pokrzywdzenie nasze w Tatrach wystąpi najjaskrawiej w świetle następujących cyfr:

Całe Tatry (Wysokie, Zachodnie i Bielskie) mają około 665 km^2 powierzchni.

Obszar Tatr, należących obecnie do Polski, bez Jaworzyny, wynosi około 163 km^2.

Tatry polskie, po przyłączeniu terytorjum Jaworzyny, miałyby około 246 km^2 obszaru.

Obszar Tatr, należący obecnie do Czechosłowacji, z Jaworzyną, wynosi około 502 km^2.

Tatry czesko-słowackie bez terytorjum Jaworzyny 413 km^2.

Stosunek obszaru Tatr polskich, po przyłączeniu Jaworzyny, do obszaru Tatr, pozostających przy Czechosłowacji, ma się jak 1:1·7.

Terytorjum Jaworzyny stanowi $^1/_6$ częśc Tatr, należących obecnie do Czechosłowacji.

Czechosłowacja miałaby, po odłączeniu Jaworzyny, jeszcze $^5/_8$ Tatr; Polska, po przyłączeniu Jaworzyny, miałaby około $^1/_3$ Tatr. Obecnie, bez Jaworzyny, ma ich tylko $^1/_4$ część.

DR. MIECZYSŁAW ORŁOWICZ.

(Roztrzygnięcie koalicji w sprawie Spisza i Orawy. „Rzeczpospolita" 1920).

Obecnie koalicja poszła jeszcze dalej w *kierunku pokrzywdzenia Polski*: z Zamagórza przyznano nam mniej niż połowę, pozostawiając jego większą część przy Czechach. Przy Czechach pozostały zatem nietylko ruskie wsie Zamagórza jak Osturnia, Lipnik i Folwark, ale także cały szereg gmin czysto polskich jak Frankowa, Frankówka, Rzepisko, Matjaszowce, Hanuszowce, Hagi, Relów, Jeziersko, Gibel z Potokiem, Hałka, Lechnica Dolna i Górna, Czerwony Klasztor i Śmierdzonka, Leśnica, Haligowce i Rychwałd, a wreszcie stolica Zamagórza miasteczko Stara Wieś Spiska. Naturalnie, *że przy Czechach pozostały też polskie gminy powiatu keżmarskiego, jak Jaworzyna Spiska* i Zdziar u stóp Tatr, Lendak (siedziba Wojciecha Halczyna), Słowiańska Wieś Kryg, Jurskie, Krzyżowa, Mały Sławków—a wreszcie powiat *lubowelski z polskim miasteczkiem Starą Lubowlą, ruinami zamku Lubomirskich, zakładem kąpielowym w Drużbakach, miastami Podolińcem i Gniazdami*, a wreszcie całym szeregiem wsi polskich jak Mniszek, Kacze, Pilchów, Nowa Lubowla, Kołaczków, Forbasy, Łąckowa, Drużbaki Dolne i Górne, Sadek i kilka innych.

Południowa na prawym brzegu Dunajca położona część Pienin, u stóp których leży Czerwony Klasztor i zakład kąpielowy w Smierdzonce stanowi także przynależność polskich wiosek spiskich, Leśnicy i Haligowiec, których ludność używa podobnego stroju i gwary góralskiej, jak górale ze sąsiedniej Szczawnicy. *Wsie te jednak wraz z Pieninami pozostawiono również przy Czechach, a co zatem idzie Czechom ma się dostać także zbudowana nigdyś przez marszałka Zyblikiewicza droga jezdna ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru przez całe Pieniny wzdłuż Dunajca wiodąca bez przerwy* t. zw. węgierskim brzegiem.

Plebiscytem do niedawna objęta była gmina Jaworzyna Spiska, leżąca u stóp Tatr, a w razie gdyby jej mieszkańcy oświadczyli się byli za Polską, *byłyby nam przepadły należące do tej gminy najpiękniejsze części północnych* Tatr, jak to dolina Białej Wody i boczne jej doliny Czeska, Kacza, Żabich Stawów, Rówienek, Litwarowa, Swistowa, dalej Dolina Jaworowa i Koperszady Zadnie. Granica Polski byłaby przechodziła na wschód od Rysów przez Wagę, Szczyty, Wysoką, Ganek, Rumanowy, Żelazne Wrota, Polski Grzebień, Małą Wysoką, Rohatkę, Jaworowe Twienie, Mały i Wielki Lodowy, Baranie Rogi i t. d. aż do Przyłęczy pod Kopą i Bielskich Tatr. Bylibyśmy zatem pozyskali dość znaczny obszar w Tatrach Wysokich. *Niestety Jaworzynę Spiską pozostawia koalicja obecnie przy Czechach* również jak Podspady i Zdziar, dzięki temu w Tatrach nie otrzymamy obecnie ani jednego kamienia poza naszą dotychczasową granicą.

Na obsza ze spornym znajduje się w polskich wsiach kilka małych zakładów kąpielowych. I tak na Orawie u stóp Babiej Góry jest zakład jodowo-bromowy w Półgórze, w Śmier-

dzonce, w Pieninach zakład siarczany, *w Nowej Lubowli szczawy alkaliczno-żelaziste, a w Drużbakach słynne cieplice wapienne*, nie licząc wielu niewyzyskanych źródeł mineralnych szczególnie w okręgu lubowelskim. *Ze wszystkich tych zakładów i źródeł literalnie ani jeden nie został przyznany Polsce, lecz wszystkie Czechom*, mimo, że te *mają u siebie w kraju nadmiar miejscowości kąpielowych. Naturalnie, że przy Czechach pozostały także wszystkie bez wyjątku wspaniałe przez Węgrów urządzone letniska po południowej i wschodniej stronie Tatr.*

W najgorszym razie na Spiszu powinna była granica być poprowadzona nietylko ze względów narodowych ale i strategicznych grzbietem Tatr i grzbietem Magóry Spiskiej tak, jak to obejmował do niedawna teren plebiscytowy. Obecna granica nam tu wyznaczona *jest tworem najzupełniej sztucznym*, która w tej formie absolutnie utrzymać się nie da, widać tylko, że przy jej wytyczaniu działali na rzecz Czech oprócz nich samych jeszcze rozmaite skoalizowane, a wrogie Polsce żywioły. W tem naprzykład, że nie przyznano nam ruskiej wsi Osturni, leżącej na północnem zboczu Magóry Spiskiej zaważył z pewnością wpływ prawicowych sfer rosyjskich, dla których właśnie Osturnia jest dowodem, że góralska ludność Podhala jest „odwiecznie rosyjska".

Że zaś *nie przyznano nam Starej Wsi Spiskiej* bez kwestji rezultat to zabiegów *tamtejszych zmadziaryzowanych żydów, którym się wydaje, że z pod panowania czeskiego wrócą o wiele łatwiej pod upragnione przez nich rządy węgierskie* wraz z całą Słowaczyzną, aniżeli gdyby zostali przyłączeni do Polski.

KS. W. GADOWSKI.

(„Rzeczpospolita" z r. 1921).

„Dolin posiadamy pięć większych: Chochołowską, Kościeliską, stawów Gąsienicowych, pięciu stawów polskich i Morskiego Oka. Ponadto korzystamy z niektórych szczytów granicznych, *wspólnych nam i Czechom*, mianowicie: z Czerwonych Wirchów, Swinnicy Cubryny, Mięguszowieckich, Rysów i Żabiego. Wszystko to stanowi *zaledwie szósta część Tatr, reszta należała dawniej do Węgrów, obecnie do Czechów*. Zjednoczenie w obrębie monarchji Austro-Węgierskiej sprawiało, że turysta polski mógł w całych Tatrach poruszać się swobodnie; *Czesi jednak zamknęli Tatry dla Polaków* i zezwalają na wstęp do nich jedynie takim, którzy mają paszport formalny z wizą konsula czeskiego. Teraz dopiero odczuwamy, *że nam ciasno w Tatrach*, że wszystkie szczyty wyższe nie do nas należą, teraz też widzimy, *jak wielki błąd popełniła nasza dyplomacja, ustępując Czechom wieś Jaworzynę Spiską* z dobrami księcia Hohenlohego. Dla nieznających Tatr jedna wioska więcej czy mniej znaczy niewiele, ale znawcy wiedzą, *że z Jaworzyną Spiską otrzymalibyśmy połowę Tatr wysokich*, posiedlibyśmy szczyty jak: Murań, Nowe, Hawrań, Płaczliwy w Tatrach spiskich i Szeroką jaworzyńską, a granica biegłaby od Szalonego Wirchu przez przełęcz pod Kopa, przez Jagnięcego, Kołowego, Baranie Rogi, Lodowego, przez szczyt Spiczasty, Jaworowe Sady, Świstową, Małą Wysoką, Polski Grzebień, zbocze Garłucha, grań Batyżowiecką, Żelazne Wrota, grań Ganku, Wysoką i Wagę i dopiero na Rysach złączyłaby się z granicę dzisiejszą.

Dotąd podział Spisza nie jest jeszcze wytyczony i może doznać poprawek. Jeśli na dolinie orawskiej odstąpiliśmy Głodówkę

i Suchą Kozę w zamian za Lipnicę — i zamianę tę można nazwać korzystną, to i na Magurze Spiskiej możnaby Kaczwin ludniejszy ale odległy zamienić na Jaworzynę Spiską — i koniecznie powinno się to uczynić. Wówczas dopiero granica, począwszy od Przystopu Żdżarskiego, zastosuje się do pojęć geograficznych i biegnąć będzie grzbietami gór, *wówczas Tatry staną się napowrót dostępne dla turystów polskich.* Kto śledzi przebieg sprawy tu, na miejscu, spostrzeże niebawem, że z naszej strony nic się nie robi, aby Polaków w Jaworzynie Spiskiej pozyskać dla sprawy polskiej, gdy tymczasem Czesi robią, co mogą, aby ludność polską ze wsi pogranicznych, jak: Jazgów, Rzepiska, Czarnogóra, Łapsze, pozyskać dla Czechów i przy wytyczaniu granicy pragną widocznie owe wsie zagarnąć. W tym celu wyzyskują każdy błąd funkcjonarjuszów polskich i zły stan naszej waluty, a górali granicznych przyhołubiają tem, że w Podspadach z łatwością wydają im przepustki na stronę czeską, gdzie im nastręczają różne zarobki. Urządzili nawet w polskiej Magurze plebiscyt pokątny i szczycą się tem wobec Ententy, że dziewięć dziesiątych ludności spiskiej oświadczyło się za nimi, a zaledwie jedna dziesiąta część za związkiem z Polską. Czyż to nie otworzy oczu naszym sferom rządowym?"

PROF. DR. L. SAWICKI:

Spisz, odwieczna historyczna dzielnica Polski, odgraniczona od niej obszarem górskim do 1000 m. wysokim, nietrudnym jednak do przebycia, rozpościera się nad górnym Popradem, a więc w dorzeczu Wisły. Cztery trakty z Polski prowadzą przez Spisz w kierunku Budapesztu i Bałkanom.

Ludność Spisza niejednolita. Obszar wzdłuż granicy galicyjskiej zajmuje żywioł polski, na wschód od niego rozpoczynają się wsie ruskie, których ludność w listopadzie ub. r. opowiedziała się za przynależnością do Polski, na południu pas osad niemieckich, pochodzących jeszcze z czasów kolonizacji średniowiecznej, a dziś szybko się polszczących, oddziela ludność polską od obszaru słowackiego.

Znaczenie tych ziem, jest niezmierne dla Polski. Obejmują one 120 tys. ludności polskiej, posiadają wielkie bogactwa, złożone w minerałach, źródłach leczniczych i lasach, stanowią bramy wypadowe, zabezpieczające Polskę od południa.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI:

(W „Gazecie Warszawskiej" z 3 sierpnia 1920 „Rozstrzygnięcie sprawy Cieszyńskiego i Spisza").

„Nowa granica odcina tylko na rzecz Polski północno-zachodni kąt pow. staromiejskiego, pozostawiając po stronie polskiej wsie: Jargów, Łapsianka, Karwin, i Niedzica; a po stronie czeskiej: Jaworzyna, Ostrunia, Frankowa, Maciaszowce i Stara Wieś. Tutaj tracimy 32.000 ludności polskiej.

Trzeba zobaczyć nowe granice na mapie, aby zrozumieć *jak śmieszne i jak niesprawiedliwe jest to „rozwiązanie" zatargu polsko-czeskiego.* Wszędzie *zdeptano prawa polskie,* ulegając żądaniom czeskim; nawet na Orawie lub na skalnym Spiszu, gdzie niema przecież ani węgla, ani kolei strategicznej, a tylko polski lud, *przyznano nam jeno strzępy* tych ziem, jakby na odprawę.

Podkreślić przytem należy, że jeszcze trzy dni przed ostatniem rozwiązaniem, na skutek argumentów p. Paderewskiego, konferencja ambasadorów, aczkolwiek nie przychyliła się do żądań polskich w Cieszyńskiem, uznała je za słuszne na Orawie i Spiszu i wyznaczyła ekspertom punkty, pomiędzy którymi wyznaczyć mieli granice. Na Orawie temi punktami były: miejsce gdzie stykają się granice Galicji, Śląska Cieszyńskiego i Węgier, oraz najbardziej na południe wysunięty punkt powiatu trzeciańskiego. Na Spiszu: szczyt Rysy i punkt granicy węgierskiej pomiędzy Kościenkiem a Piwniczną, leżący o 13 km, na północno-zachód od Lubowli. Atoli w ostatniej chwili, na skutek jakichś nieznanych wpływów i te rozwiązanie, choć połowiczne jeszcze się pogorszyło.

Ogółem — włączajac 35.000 ludności polskiej okręgu Czaczy—*Polska traci na rzecz Czecho słowacji 220.000 swych synów.*

KS. FERD. MACHAY.

„W Cieszyńskiem i na Orawie już zapadł wyrok, nawet słupy granitowe już powbijano, żądanie więc zmiany granicy byłoby pustym dźwiękiem. Jeżeli jednak smutny los nie pozwala w obecnej chwili korzystać z ustępstw politycznych Czechów w Cieszyńskiem i na Orawie wzamian za nasze ustępstwa handlowe lub finansowe, trzeba dążyć wszelkiemi siłami do wyrównania tych plusów na Spiszu, gdzie granica jeszcze nie jest ostatecznie wyznaczona przez Radę Ambasadorów. Sprawa Jaworzyny. t. j. Tatr polskich aż prosi się na obrady i rokowania handlowe z Czechami i jest bardzo łatwa do wygrania.

Panowie, zawierający układ z Czechami rozporządzają w tej sprawie tak poważnemi *argumentami geograficznemi, gospodarczemi, turystycznemi,* że uporczywość i znana nieustępliwość Czechów musi się załamać pod uderzeniem naszych argumentów. Czesi sami widząc wielką przewagę swoich korzyści z układu, wcale chętnie obiecują polityczne „ustępstwa" w sprawie Wschodniej Małopolski, t. j. na księżycu. Tę ich dobrą wolę w wyrównywaniu naszych krzywd pragniemy widzieć na ziemi u nas w Polsce. Na razie jedynym przedmiotem równoważnika może być tylko nie załatwiona jeszcze sprawa posiadania naszych szczytów Tatr: Garłucha, Lodowego, Hawrania. Wysoce to smutne i tragicznie śmieszneby było, gdybyśmy w toczących się obecnie rokowaniach z Czechami, nie uzyskali Jaworzyny. Tego świadectwa ubóstwa i niedołęstwa chyba nie złożymy.

WALORY „STRATEGICZNE":

(Głos pułk. Włodzimierza Ostoji-Zagórskiego o Jaworzynie w „Rzeczypospolitej" r. 1921.)

Ze względu na fakt, że specjalnie obszar Jaworzyny, leżący po czeskiej stronie na prawym brzegu rzeki Białki przedstawia 18 km. długi i 7 km. szeroki pas spadający od szczytów Tatr, Gerlachu i Łomnicy, ku północy, podniosła polska Komisja Graniczna z okazji wytyczania granicy, przeciwko podobnemu przebiegowi linji granicznej protest umotywowany względami *natury ekonomicznej, etnograficznej i strategicznej.*

Obecnie prasa czeska podniosła walkę przeciwko temu zastrzeżeniu i wytacza argumenty strategiczne, mające obalić polski protest.

Nie było chyba okresu w historji polskiej, gdzieby wszytkie względy wymagały od polityki polskiej w stosunku do naszego czeskiego sąsiada bardziej pokojowych tendencyj. Należy się więc w pierwszej linji zastanowić nad motywami ogólnymi i przejść dopiero na koniec do zbr-

cia argumentów strategicznych, wysuwanych tak zdecydowanie przez. część prasy czeskiej. . . . .

. . . .

Położenie geograficzne Jaworzyny łączy ją pod względem ekonomicznym doliną potoku Jaworzynki z doliną Białki w sposób nie podlegający żadnej wątpliwości. Etnograficznie jest to kraj zdecydowanie i wyłącznie polski, zamieszkały przez górali identycznych z mieszkańcami lewego brzegu Białki.

Z tych wszystkich powodów Jaworzyna należy się Polsce i niema żadnych wątpliwości, że o ileby granica pozostała w myśl linji Ambasadorów, to mały ten szm t ziemi zmarniałby i wyludnił się, gdyż byłby granicą odcięty od swych naturalnych podstaw.

Jeszcze parę słów w odpowiedzi na wywody strategiczne naszych sąsiadów.

Dziwne wydaje się uwypuklane znaczenia Jaworzyny, maleńkiego w stosunku do całego przebie n granicy polsko-czeskiej obszaru najeżonego największemi sfrategicznemi przeszkodami, *nie mogącego w żadnym razie w operacjach wojennych odegrać poważniejsz j roli, niż dla lokalnych działań patroli i słabych oddziałów.* Dziwne tembardziej, że niepodzielnie w ręku czeskiem pozostawałyby wedle polskiego projektu najwyższe tatrzańskie szczyty. Nie będz e potrzeba długich dowodów na to, że o ile granica przebiega pasmem dominujących niedostępnych szczytów, jest ona strategicznie doskonałą i skłania obie strony do wyłącznie defensywnego postępowania.

Według wszelkich reguł taktyki i strategji: należy stwierdzić, że przeprowadzenie linji granicznej w obszarze Jaworzyny w myśl projektu polskiego jest jedynie umotywowane i przyczyni się jeszcze bardziej do wyłącznie pokojowego stanowiska, jakie ze względu na interesy tak Polski jak i Czech najbardziej jest pożądane".

„CESKO-SLOWENSKA REPUBLIKA".

(31 maj 1923 o „Przegrupowaniu politycznych sił w Polsce").

„Jakie będą szczegóły nowego programu rządowej większości? Główne linje istnieją już na mocy dawniejszego porozumienia. Szczegóły polityki wewnętrznej będą znane z chwilą objęcia rządu przez nowy gabinet. W polityce zagranicznej oznacza nowa większość sejmowa wzmocnienie żywiołu narodowo-radykalnego. Na nowy polski rząd, który z pewnością z Witosem na czele szybko pochwyci za ster, należy patrzeć z ufnością.

Stare znane dobrze stosunki Witosa względem Czechosłowacj pomogą z pewnością do usunięcia wielu wywołujących tarcia spraw"

OD REDAKCJI.

W najbliższym czasie wydajemy specjalny numer M. N. poświęcony zbliżeniu czesko-polskiemu.

Do zabrania głosu w tej sprawie zaprosiliśmy pp:

Jana Kasprowicza. St. Przybyszewskiego M. Szukiewicza. W. Bunikiewicza, D. Krolikowskiego, J. Bandrowskiego, J. Kurnatowskiego, L. Bruna, A. B. Dostala, prof. Brücknera, prof. W. Sobieskiego.

Pren. kwart. **21.000.** Zagranicą kwart. **36.000.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **800.000,** ½ str. **400.000,** ¼ str **200.000,** ⅛ str. **100.000,** 1/16 str. **50.000 mk.** Konto cz. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5